Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe noszenie do domu dopłaca się 60 hal., za dwurazowe 80 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu a z odnoszeniem do domu 1 korona.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy niezałączone i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwra Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Naro u« Kraków. Telefon Nr. 1

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajska l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerz za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — ... nekrologi na. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse. N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 28. Kraków, środa dnia 17 stycznia 1906 r. Rok XIV.

Biurokracja rosyjska.

II. Pobiedonoscew.

W ostatnich dwóch dziesiątkach lat, mało które nazwisko tak często było wspominane, jak Pobiedonoscewa i już to samo dowodzi, że pospolitym człowiekiem być nie może Jego początków i przeszłości nawet w szczegółach nie znamy, ale to co do rzeczy samej jest obojętnem, chodzi bowiem tylko o to, że na widowni rządu nagle się zjawia. Bardzo zręczny, niesłychanie pracowity, zyskuje niemal bezgraniczne zaufanie dwóch pokoleń monarszych i staje wkrótce na stanowisku w sprawach wewnętrzno-rosyjskich najważniejszem, prokuratora t. z. „najświętszego synodu". Czem jest to Ciało, jakie jego atrybucje, jak daleko sięgające wpływy, to jest złowrogą tajemnicą tego w tak rozmaite tajemnice obfitującego rządu. Dlatego też o jego wewnętrznej i rzeczywistej organizacji chociaż na papierze przynajmniej z pewnością istnieje, o rozciągłości tej władzy jedynie ze skutków sądzić możemy; te zaś nam wskazują, że mamy do czynienia z tajemniczością i wszechwładztwem bez ograniczenia. Jest to więc instytucja, która w sprawach czysto duchownych wydaje swoje wyroki bez żadnej kontroli, a bezwarunkowo na ich wykonanie liczyć może. Dowodzi też ona, że do naszych dni prawosławie było kamieniem węgielnym budowy państwa, którego wprawdzie teokratycznem nazwać nie można, w którem jednakże wyznanie z polityką i rządem w takim zostaje związku, że bezustannie na siebie wpływają. Ponieważ zaś organem jego najwyższym jest panujący a nie duchowny, ta część jego władzy z natury rzeczy góruje nad świecką.

W ten sposób prokurator synodu w sprawach wewnętrznych państwa rosyjskiego ma wpływ i zakres nie idący w porównaniu z żadną władzą, jaką w innych znajdujemy rządach. Wziąwszy zaś w rachubę naturę duszy rosyjskiej, która pod rzekomą mistycyzmu powłoką w gruncie bardzo jest pozytywną i realną, można sobie wystawić, z jaką bezwzględnością się dąży do wskazanych rdzeniem ducha rządowego celów. Rzecz prosta, nikt w państwie nie może mieć tak obszernego i dokładnego wewnętrznego stanu kraju znajomości jak właśnie prokuror synodu, a człowiek stojący na tem stanowisku (zapewne zaś nie lada kogo powołują) trzyma, raczej powinien trzymać za puls duchowo-umysłowego życia całego narodu i zdawać so bie jasno sprawę z tego, co w danej chwili zrobić należy i co zrobić można. Człowiek sprawami państwa kierujący, choćby tylko w swoim zakresie powinien mieć ten zmysł i tę łatwość orjentacji. Tylko pod tym warunkiem być może mężem stanu.

Widać, że przymiotów na niego Pobiedonoscew nie posiada. Był zręcznym, sprawy musiał oczywiście znać doskonale, pracowitością zaś fenomenalną uznanie zdobywał i na nie zasługiwał. Nie była to zaś pracowitość chwilowa jak np. Mecenasa, o którym Sallustiusz mówi, że nie znał człowieka tak zdolnego do nadludzkich wysiłków, oddającego się zaraz potem nieczynności zupełnej, ale pracowitość ciągła stała i nieugięta Ten wielki przymiot u Rosjan wcale nie jest rzadkim, w kupiectwie i przemyśle często się z nim spotkać można; jam zaś działacze rosyjscy Milutin; i Czerkaski, Murawiew i Katkow lub Czernyszew, zapewne toż samo i wielu innych by się znalazło, największe katy, celowali czynnością nadzwyczajną. Jestto jedną z licznych duszy rosyjskiej zagadek. Praca sama przez się taką ma samodzielną wartość, że zdawa łoby się, uzdrawiająco na całego człowieka oddziaływać winna; u Rosjan tego błogiego wpływu niema. Dospotyzmowi całych wieków dusza ludzka oprzeć się nie jest w stanie, traci polot, a najpiękniejsze umysłu strony marnieją. Dlatego to u mężów stanu rosyjskich ze zręcznością i wprawą, przebiegłością i wyzyskaniem warunków, tak często; z wysokim poglądem, prawdziwą spraw i potrzeb społeczeństwa znajomością, tak rzadko spotkać się można. Pewni, iż każde rozporządzenie choćby najdziksze, będzie natychmiast wykonane, wystarczy im to najzupełniej i działając na daną chwilę tracą zmysł przewidywania.

Wyjmujemy tu oczywiście sprawy zewnętrzne w których nieporównanemi są mistrzami. Pobiedonoscew podobnego krótkowidztwa znamiennym jest przykładem. Jeżeli człowiek, będący przez kilkanaście lat na tak ważnem i wpływowem stanowisku, nie umiał sobie zdać sprawy ze stanu społeczeństwa i narodu i do chwili ostatniej mniemał, że za pomocą zwykłych rządu rosyjskiego środków ruch rewolucji rosyjskiej da się ująć w karby, to przymiotów męża stanu z pewnością nie posiada. Mówią, że jest bardzo uczonym i wykształconym, że ślicznie językami rozmaitemi włada, wielki ma urok w obejściu. „Wszystko to być może," ale taki zewnętrzny polor i ogłada tyle znaczy, co modny krawat lub lakierki w toalecie. W wielkich sprawach politycznych wartości ma bardzo mało, i zebrawszy w jedną całą jego działalność musimy dojść do przekonania, że naprawdę ciasna i mierna dusza za temi wielkiemi okularami się kryje.

I tego jednak bezwarunkowo twierdzić nie chcemy, a wystrzegając się wszelkiej niechęci musimy przyznać że zdatnym jest do myśli głębokich a poglądów sprawiedliwych. Mówimy to zaś na zasadzie wydanej przez niego książki, o ile nam wiadomo jedynej większej publikacji jaka z pod pióra jego wyszła. Tylko że niestety jego teorje i wygłaszane zasady na praktykę rządów nie wpłynęły w niczem, że nie wyrobiły w nim zmysłu przewidywania, będącym jednym z głównych wymogów sztuki rządzenia że uczucie sprawiedliwości, o którem w książce swojej mówi aż do przesytu, pozostało u niego martwem.

Mówią że jest w zupełnie dobrej wierze, głęboko wierzącym i pobożnym. Nie myślimy przeczyć tem bardziej, że to całą długością granicy schodzi się z jego życiem prywatnem, które oczywiście pomijamy.

Czytając książkę P. oczom swoim po prostu wierzyć się nie chce. Religję, wolność sumienia, wszystko, co się tyczy duchowej człowieka strony, uważa za twierdzę nietykalną, ściśle rozgraniczenie państwa od kościoła za mrzonkę.

Stoi na gruncie pozytywnej wiary uważając ją nie po tuzinkowemu za żywioł potrzebny do trzymania w karbach mas ludowych, ale za potrzebę konieczną dla każdego prostaka czy najwyżej wykształconego. Połowę książki by o głosić trzeba, chcąc dowieść, jakie tam są wyborne uwagi, jak mądre i głębokie poglądy na człowieka i społeczeństwa, ich stosunek do Boga i wypływające ztąd obowiązki. Pomijając błędne, co do kościoła katolickiego zapatrywania, bo żaden innowierca różenia katolickiej nauki nie zrozumi; jak jej nie zrozumieli dużo znaczniejsi od P. ludzie, też na ogromną większość twierdzeń zasad i postulatów na każdej stronie działa widniejących zgodzić się można. Jeżeli te dy na czele tak niesłychanej władzy stoi człowiek, wyznający podobne zasady, toć chociaż nie wszystko, ale przynajmniej jakąś część powinnoby w społeczeństwie uniknąć, zbawiennie oddziałać, nietylko na wykształconą część narodu, ale za jej pośrednictwem i na masy ludowe.

Czy tak się stało? Bynajmniej! Odpowiedź jest najkrótsza. Obecny stan Rosji, a gotował on się przecież przez liczne lat dziesiątki, piorunującem jest potępieniem, fałszu niegodziwości, przewrotności rządu i przygniatającem brzemieniem odpowiedzialności na ten rząd spada.

Musi być jakiś powód na wynik tak niespodziewany, sprzeciwiający się zwykłemu rzeczy biegowi jego tak samo nie daleko szukać trzeba. Oto że wszystka polega na fałszu i kłamstwie, że między książką, o której mówiemy a praktycznem urzędowem autora jej działaniem leży przepaść do tego stopnia, że niema on zgoła prawa ani za sady, by podobne wyznanie głosić a dla pożytku swych ziomków publicznie z niemi występywać. Cała Rosja o tem wie, i dlatego te mądre i zbawienne rady przez takiego Pobiedonoscewa głoszone jako szczyt złej wiary skutku żadnego odnieść nie mogą..

W lecie zeszłego roku wyszła książka pod tytułem „Inkwizycja w Rosji, wydana prze profesora uniwersytetu w Tomsku podpisana imieniem i nazwiskiem autora. Podobnej publikacji w prasie całego świata nie znajdzie z tej prostej przyczyny, że i z podobnemi stosunkami już nigdzie spotkać się nie można. Są one jednak logicznem następstwem raz postawionej zasady, że prawosławie nie tyle panującą, ile urzędową jest w Rosji religja, że wszelkie od niej odstępstwa, jakiekolwiek powątpiewanie o jego nieomylności, tem bardziej działanie na szkodę wyznania państwowego, pociąga za sobą odpowiedzialność kryminalną i według wyraźnych artykułów prawa karanem jest bardzo srogo, środkami dla człowieka najbardziej dotkliwemi. Mamy liczne w dziejach ludzkości przykłady że wyłączanie się od powszechnie w pewnym kraju przyjętej czy urzędowej religji, pociągało za sobą skutki bardzo groźne dla tych. którzy mieli odwagę przekonaniaswe krwią przypieczętować. Jestto wynikiem bezustannej walki, jaka w łonie ludzkości midzy wolnością a niewolą się toczy, walki tem sroższej im dobra o które chodzi bliżej rdzenia samej istoty duchowej człowieka dotykają, a z pewnością dzieje społeczne, naszych dni dni aż zbyt jaskrawym są obrazem pogwałcenia wolności na każdym kroku. Możnaby więc rzeczy powierzchownie sądząc utrzymywać, że Rosja pod tym względem wyjątku nie stanowi.

Kto ma płacić koszta?

Wiedeń 17 stycznia.

(Mm.) Poseł młodoczeski dr. Herold w „Stowarzyszeniu politycznem" w Pradze wygłosił dn. 15 bm. mowę, poświęconą reformie wyborczej.

Ta mowa tak świetnie charakteryzuje zamiary i zamysły młodoczechów tak odsłania prawdziwe cele i prawdziwe pobudki ich działalności politycznej w chwili obecnej, że koniecznie należy zapoznać ogół polski z jej treścią.

Między innemi dr. Herold powiedział co następuje:

— Oświadczam otwarcie, że oszukiwalibyśmy naród, gdybyśmy obiecywali, że powszechne prawo przyjdzie do skutku razem ze sprawiedliwym podziałem okręgów wyborczych. Chodzi tutaj o dwie rzeczy: o równe prawo wyborcze, przysługujące jednostce, o prawo, dzięki któremu każdy obywatel będzie posiadał jeden głos wyborczy i możliwość wyboru biernego, powtóre chodzi tutaj o prawo wyborcze w okręgu. Pod tym drugim względem trzeba będzie zawrzeć kompromis. Naród czeski żywi wielki zapał dla powszechnego prawa wyborczego. Odczuwa on ten zapał z pobudek politycznych i z pobudek narodowych. Jeżeli przeciwnie upieranoby się bezwzględnie przytem, ażeby Słowianie otrzymali tę liczbę mandatów, która się im należy, to reforma wyborcza nie przyjdzie do skutku. Dla takiej reformy wyborczej nie znajdzie się większości kwalifikowanej. Te czynniki, które walczą o powszechne prawo wyborcze i które sieją postrach nie podejmą walki w obronie takiej reformy wyborczej, jakiej my sobie życzymy. Poseł socjalno-demokratyczny dr. Adler już oświadczył w parlamencie, że należy zeskontować samą możliwość reformy. Naród czeski musi zatem zastanowić się nad pytaniem, czy posłowie czescy powinni udaremnić reformę wyborczą, nie odpowiadającą czystym zasadom powszechnego prawa wyborczego, albo czy mają w drodze kompromisu zapewnić narodowi czeskiemu możliwie najkorzystniejszą ilość mandatów? W całym narodzie czeskim zagnieździła się myśl: chcemy czystego, powszechnego prawa wyborczego. Ale przy tej sposobności zapomniano, że my sami nie posiadamy większości i dlatego nie możemy sami robić tego coby się nam podobało. Jeżeli posłowie czescy oświadczyliby, że chcą udaremnić reformę wyborczą, która nie byłaby opartą na czystej zasadzie powszechności i sprawiedliwości to w takim razie zarzuconoby im, że są nieprzyjaciółmi ludu. Jeżeli zaś będą głosowali za reformą wyborczą, opartą na kompromisie, to w takim razie spadnie na nich zarzut zdrady narodowej, jak to się już i teraz po części dzieje.

Dr. Herold pod koniec mowy stwierdził raz jeszcze, że kompromis jest w tym wypadku pożyteczniejszy, a więc potrzebny.

Co wynika z tej mowy pozornie tak szczerej, a przecież w gruncie rzeczy bardzo obłudnej? To samo co już powiedział dr. Kramarz w mowie, wygłoszonej dnia 5 października 1905 roku w Izbie poselskiej. Dr. Kramarz oświadczył wówczas pod adresem Niemców, że Czesi gotowi są rozproszyć obawy niemieckie na punkcie reformy wyborczej w sposób następujący: Niemcy i Czesi dostaną większą część mandatów, natomiast kraje bierne finansowe, a przedewszystkiem Galicja dostaną mniejszą ilość mandatów. Innemi słowy, Czesi, którym niezmiernie zależy na dojściu do skutku reformy wyborczej, są gotowi zapłacić za to z polskiej kieszeni. Dr. Herold potwierdza tę ofertę i wmawia w tak zwanych braci słowian, (naturalnie z wyjątkiem Czechów), że powinni się dla umożliwienia reformy wyborczej poświęcić.

I jeżeli przypatrzymy się cyfrom mandatów, jakie Czesi spodziewają się osiągnąć, to przekonamy się, że dla siebie Czesi wywalczą niemal tę ilość mandatów, jaka się im należy. Czesi bowiem od razu na początek spodziewają się zdobyć 98 do 102 mandatów. A ponieważ ogólna ilość Czechów w tych krajach koronnych, gdzie mogą odgrywać rolę polityczną, nie dochodzi sześciu milionów głów, przeto licząc jednego posła na 50 tysięcy mieszkańców otrzymalibyśmy 114 do 116 posłów. Czesi tedy wyrzekają się, celem uzyskania reformy wyborczej na razie dziesięciu albo czternastu posłów. Jest to przecież wyrzeczenie się chwilowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że już w lat 6 lub 12 Czesi porobią podczas wyborów znaczne na Niemcach zdobycze.

Z tego wynika, że Czesi chcą koszta wysoce dla nich dogodnej reformy wyborczej zapłacić kosztem Galicji i Słoweńców. Gdybyśmy przyjęli zasadę jednego posła na 50 tysięcy głów, to Galicja wysłałaby do Rady państwa 146 posłów; Słoweńcom należałoby się 36 posłów. Tymczasem bar. Gautsch — jak pisze profesor Starzyński w „Gazecie Narodowej" (cytuje wedle „Neue freie Presse") — ofiarował Galicyi 88 mandatów, czyli o 58 mandatów mniej, niż Galicyi należałoby się według tej zasady, jakiej dla siebie żądają Czesi. Rzecz jasna, że robi to za wpływem rad dr. Kramarza oraz innych młodoczechów.

Pragniemy gorąco reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem. Jest to instytucja wolnościowa i demokratyczna, która należycie zastosowana do naszych warunków narodowych, pchnie Polaków w zaborze austrjackim na nowe tory. Ale nie mamy najmniejszego powodu służyć Czechom za drabinę, by na naszych karkach szli naprzód, nas spychając w przepaść, skąd bytoby bardzo trudno się nam wydostać. Mowa dr. Herolda ostrzega społeczeństwo polskie, gdzie w dążeniu do reformy wyborczej ma szukać prawdziwych przeciwników.

O reformę wyborczą

I.

Tarnów, 15 stycznia.

Rerum novarum excitata cupido! Poseł ks. dr. Żyguliński zwołał na dzień 14 bm. do sali stowarzyszenia „Gwiazda" publiczne zgromadzenie na godzinę 4-tą. O trzeciej sala była zapełnioną stronnikami ks. posła, socjalistami z Dr. Markiein na czele. Było również grono ludzi ze stronnictwa demokratyczno-narodowego. Przy wyborze przewodniczącego, przyszło do awantur, gdyż socjaliści nie chcieli uznać wyboru dra Mieczysława Gałeckiego, lecz żądali swego kandydata w osobie towarzysza Strzałkowskiego. — Głosowanie rękami nie doprowadziło do zgody i dopiero na wniosek dr. Marka objęli przewodnictwo PP. dr. Gałecki i Strzałkowski. Dr. Gałecki po objęciu przewodnictwa przyznał, że mu po początkowych awanturach cała ta godność nie sprawia przyjemności, lecz obowiązek nań nałożony spełni. Poczem udzielił głosu ks. Dr. Żygulińskiemu, który mówił temi mniej więcej słowy: Główną sprawą, którą teraz każdy z obywateli na myśli mieć powinien, to sprawa reformy wyborczej, którą pewne sfery, (Koło Polskie) mające dotąd władzę w swych rękach, chciały za każdą cenę zupełnie usunąć z porządku dziennego. Tak postąpiłyby myślę i inne stronnictwa, gdyby im chodziło o ich byt, o ich przywileje. Reforma wyborcza nietylko zdemokratyzuje parlament, ale i Izbę Panów. Zaczęła się walka, zebrania, wiece, uświadomienie ogólne u stronnictw memu stronnictwu wrogich, więc i nam nie wolno zostać w tyle, musimy odpowiedzieć także zgrupowaniem się i solidarnością. Walka ta będzie wielka, bo dużo powodów do niej; ludność instynktownie pcha do walki „Rerum novarum excitata cupido". Rząd sam chce zmiany ustawy wyborczej, hasła te dostały się do ludu, do mieszczan, do wszystkich warstw społecznych, hasła tego nic nie zmieni i **reforma ta musi być przeprowadzona. Jestem za równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania dlatego, że nam, jako opłacającym podatek krwi,** jako płacącym miljony podatków bezpośrednich trzykroć większych niż podatki opłacane przez wielką własność należy mieć równe prawo wyborcze, by ci, którzy siedzą w swych obronnych zamkach przywilejów, nie zgnębili nas i nie mówili, że chłop i rękodzielnik nie płaci podatków, więc nie trzeba mu praw. Nie mówię tego dla skaptowania stronników, bo wiem, że choćbym zaręczał, że jestem socjalistą, to mi nie uwierzycie, lecz mówię to jako obrońca ludu, mówię tu i w Kole polskiem mówić będę, gdy przyjdzie czas i nie wyjdę za drzwi.

Przez szkoły, przez oświatę, przez zebrania, przez kulturę lud dużo się nauczył, dużo myśli, dużo rozważa, należy mu tedy dać reprezentantów. Wiem z doświadczenia, że ustawy, zapewniające pewne korzyści warstwom niższym, nie są mile widziane, sfery pewne dążą do usu-

Promyk słońca.

47) (Ciąg dalszy)

— Pójdź do jatek i poproś pana Wild o ładny kotlet za sześć pensów, a potem zajdziesz do przekupek i kupisz tam funt ziemniaków, z powrotem zaś wstąpisz do piekarza i weźmiesz bułkę za penny, tylko prędko!

— Ale ja przecie zaniosłem jej tłumok na górę — przerwał James niezbyt uległym głosem, patrząc na Janinę z miną obrażoną.

— Niema o czem mówić — zawołała z wyrzutem zmartwiona pani Brice.

Ale James, z postawą silnego postanowienia, oparł się o mur plecami.

Pani Brice wyszła do sklepiku i kiwnęła na chłopca; Janina zaś, pośpieszywszy za nią, położyła na kantorze sześć pensów.

— Czy to za przeniesienie tłomoka, miss? — odezwał się James, biorąc pieniądze i przebiegle patrząc jej w oczy.

Janina kiwnęła głową i wróciła do pokoju, a pani Brice gniewnie spojrzała na syna, który gwiżdżąc tryumfująco, udał się za powierzonem sobie zleceniem.

— Ale spodziewam się, że nie przeszkadzam pani we własnym obiedzie — mówiła Janina, gdy kobieta, sprzątnąwszy uprzednie nakrycie, rozciągnęła na pół stołu czysty obrus dla swej lokatorki.

— O, nie, o to nie turbuj się, miss. Ja sobie tam kiedy niekiedy przekąszę czegoś kawałeczek, gdy mi się jeść zechce, nie zasiadając wcale do stołu. Bo też rzeczywiście przy dzieciach, sklepie i upodobaniu Tomasza, aby wszystko było w porządku, nie miałabym na to czasu.

— Pani mąż poszedł zapewne teraz na robotę? Jakiego rodzaju pracą on się zajmuje?

— Z rzemiosła jest cieślą, ale... najgorsza to dola!

— Jakto, czy trudno dostać roboty?

— Nie, nie to, ale Tom nie lubi oddawać się ciesielce. On czuje, że powołanie jego jest inne.

— Och! — z powątpiewaniem odpowiedziała Janina — więc jest uzdolnionym w innym także kierunku?

— Nadzwyczajnie!... Gdyby tacy, jak on, zasiadali w parlamencie, nie byłoby wcale biednych ludzi na świecie. Posłuchać tylko, jak on mówi o niezależności i wszystkich podobnych rzeczach! Ludzie, należący do stowarzyszenia swobody pracy, dowodzą, że żaden z nich nie mówi tak pięknie jak Tom. On umie wszystkim jasno wytłumaczyć, że bogaci nie mają prawa do tego, co posiadają i że powinni dzielić się tem z biednymi.

— Czyż jest tam kto? — odezwało się naraz cztery czy pięć piskliwych głosików dziecinnych w sklepie.

Pani Brice poświęciła kilka chwil na zaopatrzenie małych swych kundmanów w rozmaite słodycze, poczem wróciła do rozpoczętych uprzednio porządków.

— Czy handel pani dobrze idzie, pani Brice?

— Nie, proszę miss, bardzo niewielki mam odbyt.

— Musisz więc pani usilnie pracować?

— Tak, pełne ręce mam pracy, a w dniach, kiedy pranie przypada, to ciężko mi podołać. Ale oto i James. Dobrze, chłopcze; resztę pieniędzy oddaj miss.

Wręczywszy matce koszyk, położył pięć pensów na stole przed Janiną i poczekał chwilkę, z utkwionym w nią wzrokiem. Ale Janina zagarnęła wszystkie pięć do swojej kieszeni, na co on zawrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju.

Wkrótce pani Brice zastawiła przed Janiną wyborny posiłek, do którego dziewczyna, będąc głodną, wzięła się z apetytem. Gdy właśnie rozpoczęła swą ucztę, do pokoju wbiegły wracające ze szkoły dwie małe dziewczynki, dopominając się głośno o swój obiad.

— Cicho, Lily! Wszak umiesz być grzeczną, Susy. Oto jest lady, o której wam mówiłam, i wiem, że potraficie pokazać się przed nią takiemi, jakiemi powinny być dobrze wychowane dzieci.

Lily i Susy usiadły natychmiast, mieszcząc się obok siebie, jak dwie ptaszyny, na wskazanym przez matkę małym stołeczku i zachowywały się dosyć spokojnie, przypatrując się nowoprzybyłej, i nie spuszczając z niej oczu wówczas nawet, gdy szepcząc, powierzały jedna drugiej swoje spostrzeżenia. Pani Brice dała każdej z nich po sporej grzance, a sama, wziąwszy trochę chleba z serem, usiadła, aby nakarmić niemowlę, które coraz głośniejszem przypominało się kwileniem.

Po obiedzie nowa jej gospodyni zaprowadziła Janinę do małego pokoiku na drugiem piętrze. Pomimo, że był nieprzestronny, bo zaledwo wązkie łóżko, umywalka i krzesełko mogły się w nim pomieścić, wyglądał jednak schludnie i zacisznie.

Pani Brice zagadnęła nieśmiało swoją lokatorkę o jej zamiary na przyszłość, a Janina wyznała jej otwarcie, że szuka pracy.

— Pewna lady — rzekła — znajoma mojej ciotki, zgodziła nauczycielkę za pośrednictwem biura stręczeń, którego adres sobie zanotowałam. Trzeba tylko, żebym tam poszła i zapisała swoje nazwisko w księdze, a wtedy dadzą mi rozmaite adresa pań. które nauczycielek potrzebują, wybór zaś odemnie już będzie zależał.

— Rzeczywiście odpowiedziała poczciwa pani Brice — każda lady, byle tylko miss zobaczyła, jestem pewna, że zechce ją mieć u siebie.

— Być może — mówiła z niejakiem powątpiewaniem Janina, a spojrzawszy na zegarek, dodała: — Sama pierwsza; muszę dziś jeszcze pójść do biura. Czy daleko stąd Oxford Street, pani Brice?

— Piechotą byłoby to dla miss zadaleko. Ale przejeżdża tędy co kwadrans omnibus, którby cię mógł zawieść aż na miejsce, a kosztuje trzy pensy tylko.

nięcia ich, jak się stało z ustawą o przymusowem ubezpieczeniu oficjalistów prywatnych. Dr. Körber miał w tece projekt zabezpieczenia robotników na starość, lecz był to frazes, według mnie zaś jest to koniecznem, by każdy pracujący robotnik czy rękodzielnik miał zabezpieczenie, by nie żebrał na starość. Jeżeli staniemy przy ludzie i powiemy mu, że chcemy reform socjalnych, — będziemy bezpieczni między nim, bo będzie sprawiedliwość w życiu politycznem a miłość w życiu prywatnem. Inne ościenne państwa wprowadziły powszechne prawo głosowania z rozmaitemi modyfikacjami, w Rosji się nawet już na to zanosi. W tej ostatniej są wprawdzie dwa ruchy, jeden narodowy, drugi ogólno-socjalny. Krew się leje, burza wre, lecz nadzieja, że ta burza i tam coś zmieni.

Ruch strejkowy w Rosji potępił nawet przywódca socjalistów galicyjskich Daszyński należy strejków unikać. Wszystkie stronnictwa oświadczyły się za proletarjatem więc i my musimy go bronić, lecz z uwzględnieniem naszych zasad demokratyczno chrześcijańskich.

Alea jacta est, nie czas się cofnąć, ta walka czy wcześniej czy później musiała wybuchnąć płonne są obawy konserwatystów, że sprawa reformy wyborczej wywoła burzę, — pójdę dalej i powiem, że **cofnięcie tej sprawy wywołałoby skutki nieobliczalne.** Narzekają niektórzy, że to za wczas, bośmy nie zorganizowani. Ja sądzę, że jeżeli będziemy gnuśnieć dalej to i za lat wiele organizacji mieć nie będziemy. Ze przy wyborach wyjdą socjaliści i ludowcy o to niema obawy, ja ręczę, z szlachty i księży dużo pomimo wszystko zostanie posłami a i z Tarnowa socjalista z pewnością nie wyjdzie. Obawy o rozbicie Koła Polskiego nie mają wiele wartości, bo może powstać inne Koło postępowe a kandydaci i posłowie będą musieli stanąć na innem stanowisku i starać się o przeprowadzenie reform socjalnych. Straszą nas Francją, tem, co się tam stało z klerem. To jego wina, bo zaprowadził „Zakristajpolitik", nie szedł do ludu, nie brał udziału w życiu publicznem, bo nie uznawał republiki. My pójdziemy do ludu, będziemy go bronić a on pójdzie z nami. My chcemy głosowania bez kurji. Koło polskie chce kurji! Ja myślę, że wybory bezpośrednie debata nad nimi, wiecowanie, zebrania podniosą kulturę polityczną wyborców. Wybory mają być tajne, bez teroru ze strony rządu i partji radykalnej. Przy wyborach zarządzonych na jedną godzinę w całem państwie nie będzie agitacji. Głosować ma każdy, kto skończył dwadzieścia cztery lat. Co do przynależności, to sądzę, że rok wystarczy. Syoniści chcą kurji żydowskiej, lecz nie wiem, czy dobrze na tem wyjdą; zresztą oni nie mają ziemi, nie są organizmem skończonym. Należy wydać ustawę przeciwko terrorowi i przeciwko agitacji, bo terror odstrasza wyborców: kandydaci niech się pocą i męczą, wyborcom jednak należy dać możność wykonywania praw swoich bez żadnych obaw.

Co do szans reformy wyborczej, to mi się zdaje, że one są przynajmniej na razie niewielkie, że jeszcze dość czasu upłynie, nim reforma wyborcza stanie się faktem dokonanym. Wszyscy chcą mieć jaknajwięcej mandatów i zdaje się, że wskutek tego nie Gautsch lecz któryś z jego następców będzie mógł kontrasygnować ustawę wyborczą. Przypominam piątą kurję Taffego„ koalicję i Badeniego. Wulkan każdy musi się najpierw wyburzyć i wyhuczeć nim wyleje potoki lawy. Reforma wyborcza dopiero wtedy stanie się prawem. Gdy pod hasłem sprawiedliwości cała narodowość zostanie uwzględnioną przy rozdziale mandatów, sądzę, że zwycięstwo będzie po stronie tych stronnictw, gdzie sprawiedliwość i miłość chrześcijańska pójdą w parze z rozumem i taktem politycznym, gdzie obok włościanina i rękodzielnika stanie duchowny dla ulżenia nędzy ogólnej.

Po ks. drze Żygulińskimzabrał głos dr. Marek i nawiązując do końcowego przemówienia ks. posła, przyznał, że tak być powinno i że to była nasza wada, której dotychczas się nie pozbyliśmy. Wykazuje wartość działania jawnego otwartej walki i jako przykład stawia Rosję gdzie wskutek skrytości całej pracy społecznej tyle ofiar teraz padło. Spokojo między stronnictwami nie będzie nigdy, lecz należy się starać o to, by starcia były mniej gwałtowne i rozumne. Podkreśla dalej iż rząd to, o co socjaliści od lat 10-ciu walczą sam za zgodą korony postawił na czele swego programu, że socjalistów nazywają teraz rządowcami. To, co przed laty było szaleństwem, przybiera teraz kształty realne, stało się to dlatego, bo rząd poczuł, że mamy siły do zmuszenia go do tego, że mamy organizację. Serca ludzkie i sentyment innych stronnictw nic się dla nas nie zmienił. My naszą walką budzimy ferment i element społeczno narodowy z pod trzech zaborów (widocznie nauka nie idzie w las. Za Daszyńskim dr. Marek robi się narodowcem). W dalszym ciągu zarzuca Kołu polskiemu, że nic nie robi, że przez jego politykę nędza i emigracja rośnie, że gdzieby Excel. Korytowski pozwolił na to, przecież konserwatyści nie mogą go za to znieść, że nie pardonuje nikomu. (Zarzuca dalej Kołu polskiemu, że przez nie będziemy pokrzywdzeni przy rozdziale mandatów, obiecuje złote góry urzędnikom, bo Koło polskie nic dla nich robić nie chce. Z Kołem trzeba walczyć ostrzejszą bronią, niż to czyni ks. Żygulński).

Po przemówieniu dra Marka uchwalono jednogłośnie rezolucję ks. dra Zygulińskiego.

1) Zgromadzenie oświadcza się za powszechnem, równem, tajnem bezpośredniem prawem głosowania do Rady państwa.

2) Za przyznaniem Galicji odpowiedniej liczby mandatów w stosunku do liczby ludności, oraz za możliwem uwzględnieniem interesów pol skiej ludności z poprawką dra Marka.

3) Zgromadzeni uznają, że do uzyskania prawa wyborczego powinien być ustanowionym okres 3 miesięcy zasiedzenia.

Po przemówieniu p. Stapfa zabrał głos p. Strzałkowski i gdy tenże po wyrażeniu radości i uznania dla ks. dra Żygulińskiego członka Koła polskiego, iż jest za reformą wyborczą zażądał od ks. Posła przyrzeczenia, że wystąpi zupełnie z Koła polskiego, podniosła się taka burza, że przewodniczący musiał zamknąć zebranie. Socjaliści z Czerwonym Sztandarem na ustach opuścili salę.

Z walki o prawa narodowe

II.

Lublin 14 stycznia.

I powieźli strażnicy „pana z Krakowa" do Krasnegostawu. Protokół oskarżający wręczony władzy powiatowej, opierał się na prawach i ustawach wyjątkowych przed dniem 30 października — mimo że uwięzienie nastąpiło w pierwszych dniach grudnia. Biedny ten naród i lud polski; car i ministerja wydają manifesty, i ukazy wolnościowe na to, aby lud o nich się nigdy nie dowiedział. Wszak już miesiąc minął, a gminy niektóre nie ogłosiły manifestu konstytucyjnego, gdyż „naczalstwo" rozporządzenia odpowiedniego nie wydało gminom.

Władze w powiecie po spisaniu osobnego protokołu na podstawie stanu wojennego (mimo, że z dniem 1 XII. był zniesiony) zapowiedziały odesłanie więźnia do Lublina, do rozporządzenia gubernatora.

Z rozkazu gubernatora wtrącono „pana z Krakowa" do turmy lubelskiej.

Dzisiejsze więzienie lubelskie — to starodawny zamek królewski, wzniesiony na wyżynie przez Kazimierza Wielkiego. Mieści w sobie do 500 więźniów, z tych 30 w grudniu było politycznych — a reszta zbrodniarzy. Cela więzienna, w której zamknięto „pana z Krakowa", mieściła się na pierwszem piętrze. Okna wychodziły na podwórze zamkowe, obszerne; podwórze służy za miejsce przechadzki; tu można widzieć, jak od godziny 8 z rana do 4 popołudniu przesuwają się co kwadrans coraz nowi szermierze idei wolnościowej i narodowej. Jedni ubrani w futro, inni w mundurki uczniowskie i studenckie, jedni w sukmany włościańskie, inni w bluzy robotnicze. To wszyscy męczennicy idei. Miny ich dziarskie wskazują, że są gotowi w każdej chwili stanąć przy warsztacie pracy, którą ukochali. Na widok nowego towarzysza niedoli, twarze ich uśmiechnęły się z pozdrowieniem a wykrzykiem: socyalny demokr. lub narodowiec oznaczali swoją partyjną przynależność. Wnioskując z odezwań się, można było stwierdzić, że dwie trzecie więźniów politycznych należało do narodowców — a reszta do socyalistów.

Życie w więziennej celi jest monotonne. Ogarnia wtenczas człowieka dziwne uczucie; brak

---

I pani Brice wyszła z pokoju, aby zadosyć uczynić nawoływaniom kupujących w sklepie, a Janina tymczasem wzięła się do odświeżenia swo jej toalety.

ROZDZIAŁ V.

Bez świadectwa.

Janina, pod przewodnictwem Lily, wyszła za odszukaniem omnibusu. Na dany znak, konduktor zeskoczył z siedzenia i podbiegł do niej, ale grzeczne jej zapytanie, czy omnibus jedzie na Oxfordzką ulicę i czy będzie mógł ją zabrać, zostało z wielką niecierpliwością przyjęte.

— Dobrze, miss, ale proszę siadać prędko! — A zamykając drzwiczki za nią, dodał zniżonym głosem: — Sądziłbym, iż pani sama powinnaś wiedzieć o tem. Kierunek omnibusu jest przecie wielkiemi literami zewnątrz wypisany. Marudztwo to będzie przyczyną spóźnienia się naszego!

Janina usiadła na wakującem miejscu, z płonącemi policzkami i spuszczonemi oczyma, roz drażniona niezo posłyszaną wymówką. Przejecha li już znaczną część drogi, gdy uboga jakaś kobieta, siedząca obok niej, dotknęła jej ramienia.

— Jeżeli się nie mylę, pragnęłaś pani zatrzymać się na Oxfordzkiej ulicy?

— Tak, pani — odpowiedziała Janina.

— Nie wiem, na jakiej części potrzebujesz pani wysiąść, alemy są już do połowy przejechali. — A potem, widząc zakłopotanie Janiny, dodała: — Czy mam dać znak konduktorowi, żeby się zatrzymał?

— Jeżeli łaska.

Dziewczyna przyglądała się ze zdziwieniem, jak nieznajoma wysunąwszy parasolkę, bez ceremonji szturchnęła w plecy przewodnika wehikułu. Omnibus stanął i Janina wysiadła, położywszy trzy pensy na dłoni konduktora.

Chwil kilka stała na środku ulicy, odurzona i przelękniona swą samotnością wśród gwaru wielkiego miasta. Nakoniec spostrzegłszy, iż zaczy na zwracać na siebie uwagę przechodniów, postąpiła parę kroków naprzód. Ponieważ pani Bri ce przestrzegała ją, iżby nie trzeba nigdy pytać ni kogo o drogę na ulicy, wstąpiła więc do sklepu. Odpowiedź na nieśmiałe jej zapytanie nie była wprawdzie niegrzeczną, ale dziwnie za to lakoniczną.

— Trzeci zakręt po prawej stronie — objaśnił ją jakiś człowiek, zdejmując coś z półki i nie zwróciwszy nawet na nią wejrzenia.

Jak wszyscy zdawali się tutaj śpieszyć i jakże dziwnem jej się wydawało, że szła sama wśród takiego tłoku ludzi! A dlaczego oni się jej tak przy glądali?

Rzeczywiście zwracała na siebie uwagę. Jej wolne, niepewne kroki, jej szeroko rozwarte, zdziwione oczy, jej młodość i świeżość i pewien delikatny wdzięk jej fizjognomji, tak różny od twarzy spotykanych pospolicie na ulicy, ściągały na nią wejrzenia przechodniów.

Rada też była, że mogła nareszcie skręcić na stosunkowo mniej uczęszczaną ulicę, której szuka ła i tam udało się jej z łatwością odnaleźć biuro stręczeń. Nad drzwiami był napis „Mis Gilbert. Proszę wejść". Skupiła całą swą odwagę, a popchnąwszy drzwi, znalazła się w pokoju zimnego urzędowego pozoru, przedzielonym na dwoje oszklonem przepierzeniem. Gdy zatrzymała się nie pewna co dalej począć, parę przenikliwych oczu spojrzało na nią z za szyb przepierzenia, a dobrotliwy głos odezwał się:

— Jeżeli pani potrzebuje widzieć się z miss Gilbert, to proszę tędy.

Janina weszła i znalazła się wobec poważnej i przyjemnej powierzchowności kobiety, siedzącej w urzędowej postawie za biurkiem.

— Jestem miss Gilbert, powiedziała z lekkim ukłonem.

Pozwoliła potem przybyłej przedłożyć interes, który ją sprowadzał, spokojnym tylko uśmiechem i dobrotliwem wejrzeniem zachęcając ją do ufności.

Janina objawiła jej życzenie swoje otrzymania pod jakimi bądź warunkami, miejsca nauczycielki w takim domu, gdzieby dzieci nie były starsze nad lat dwanaście.

— „O płacę mniejsza i o ciężką pracę mniejsza" — powtarzała za nią miss Gilbert. — Nie będziesz pani miała zbytniej trudności w wyszukaniu tego, czego żądasz, miss Bell — dodała, podsuwając ku sobie dużą księgę i maczając pióro w atramencie. — A jakież posiadamy wiadomości?

— Francuski i niemiecki dobrze; muzyka i rysunki nieźle; postępowanie dobre.... Ach!... przepraszam panią... przypomniały mi się stopnie pen sjonarskie!

— „O płacę mniejsza" — pisała miss Gilbert. — A świadectwa?

— Nie mam żadnych świadectw odpowiedziała Janina.

— „Nie ma żadnego świadectwa" — zanotowała starsza lady, przypatrując się dziewczynie przez okulary. — Ale pani chyba żartuje, miss Bell?

— Czyż to tak wiele może na tem zależeć — zapytała nieśmiało Janina.

(C. d. n.)

swobody wtedy daje się silnie odczuć. Szczęściem że politycznym przestępcom wolno korzystać ze skromnej biblioteki, ale w bardzo ograniczonej mierze, gdyż po 3 książki tygodniowo — naturalnie po cenzurze naczelnika więzień i prokuratora. Za zezwoleniem władz można jedzenie kupować w mieście przez straż więzienną, jak również wolno używać swojej pościeli. Zmianę systemu rządowego najlepiej znać po obchodzeniu się z więźniami. Strażnicy i urzędnicy nadzwyczaj grzeczni.

Znamiennym zaś przykładem zmiany usposobienia władz — było ściąganie protokołu; do tej czynności wyznaczono wiceprokuratora i sędziego śledczego. Przed spisaniem protokołu obaj sędziowie przedstawili się obwinionemu oskarżonemu przez naczelnika powiatu o dążenie do zmiany ustroju państwowego i politycznego, do podburzania przeciw istniejącym władzom, że należą do partyi konstytucyjno-demokratycznej rosyjskiej. Po tem zapytywali się o informacje, co myśli zagranica o obecnych wypadkach rosyjskich itd.

Najsmutniejszym okresem czasu siedziby w więzieniu była wigilja. Tu więzień z Krakowa przypomniał sobie rodziców, braci, siostry i krewnych z niecierpliwością oczekujących go, zakłopotanie i płacz matki starej — gdy przy stole wigilijnym jego braknie; dziwny smutek zakradł się do serca, i łzy rzewne polały się z oczu. Jedyną pociechą w tym smutku były fotografie drogich więźniowi osób, zwrócone mu przez władze.

Gdy pierwsza gwiazda zabłysła na niebie, cisza głęboka zaległa zamek lubelski w tym uroczystym dniu. Można było słyszeć miarowe kroki szyldwacha na podwórzu a strażników więziennych w kurytarzach. Nagle ciszę i zadumę przerywa śpiew, który wlał otuchę w zwątpiałe na chwilę serce: to któryś z więźniów nuci głośno z „Dymem pożarów"...

Po chwili znowu słychać głos pieśni „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze Twoje dzieci".

Inny nuci „Czerwony sztandar", i można w echach pieśni dosłyszeć i „Dubinuszkę" rosyjską. Lecz te pojedyncze głosy pieśni narodowych i rewolucyjnych słabną wobec kolend, śpiewanych przez zwykłych więźniów. Ich kolenda „Wśród nocnej ciszy" coraz potężniejszym echem dochodzi do uszu wszystkich i ci zaczynają także śpiewać.

Pieśń wlała w duszę pewne ukojenie; przy jej dźwiękach człowiek zapomniał na chwilę, że jest więźniem, gdyż myślą był w domu na wsi, przypominał sobie i obrzęd wigilijny w chacie włościańskiej i te uroczyste ceremonje chłopskie przy wieczerzy. Mimowoli umysł ogarnia całą sferę włościańską i zaczyna porównywać chłopa w Galicyi — z chłopem w Królestwie. Z porównania wynikało, że włościanin w Królestwie stoi wiele wyżej od swego brata w Galicyi pod względem stosunków społecznych, gospodarczych i oświatowych. On dziś uświadomiony narodowo, jest główną siłą polityczną w walce o prawa. Znikły w nim antagonizmy klasowe, nie dał się porwać i obałamucić czynownikom rosyjskim; ale też dwory i inteligencja przyczyniły się w przeważnej mierze na wyrobienie chłopa. Dwór żyje w patrjarchalnym stosunku ze swoim sąsiadem w siermiędze. Dwór skupia włościan w spółki włościańskie, dwór jest głównym czynnikiem uświadomienia narodowego. Co za miły widok uderzyć musi każdego, gdy się widzi jak „panicz" lub „panienka" z dworu uczą u siebie czytać i pisać dzieci chłopskie, gdy wieczorami przy szklance herbaty „dziedzic" rozprawia z chłopami o swoich dolegliwościach, i gdy szukają wspólnie środków dla obrony przed czynownikami. W Królestwie spełniły się słowa wieszcza: „Z szlachtą polską, polski lud".

„Pana z Krakowa" uwolniono 28 grud. W myśl wyroku miano go nazajutrz odstawić etapem do granicy bez prawa powrotu. Lecz przez niedołęstwo władz nie wykonał magistrat rozkazu gubernatora. Dopiero po dwóch dniach wachmistrz straży ziemskiej i żandarm odwieźli go etapem do Bełzca i za pokwitowaniem oddali władzom austrjackim. **T. B.**

Wybory w Królestwie.

W Warszawie rozpoczęto gorączkowe przygotowania do wyborów. Pomimo iż żądanie komisji obywatelskiej, aby zniesiono stan wojenny, a przynajmniej na czas wyborów zagwarantowano swobody, któreby umożliwiły agitację, nie zostało uwzględnione, komitety wyborcze pootwierane w różnych punktach Warszawy, podjęły już swą pracę.

Nie ulega wątpliwości, że wybory pod obuchem stanu wojennego i bez najmniejszej gwarancyi swobód obywatelskich są sprzecznością samą w sobie, niemniej jednak położenie jest takie, że abstynencja wyborcza, zwłaszcza dla Polaków, byłaby krokiem najfałszywszym. Jeśli bowiem zajdą takie wypadki w państwie, że zwołanie Dumy przez rząd nie nastąpi, wybór posłów z Królestwa zaszkodzić przecież społeczeństwu polskiemu nie może. Gdy jednak, co jest rzeczą w każdym razie bardzo prawdopodobną, rząd zdoła doprowadzić do zwołania Dumy, abstynencja Polaków od wyborów byłaby niczem niewytłomaczonym błędem.

Bo nie może być o tem mowy, aby dał się przeprowadzić absolutny bojkot Dumy nie tylko w prowincjach rosyjskich, ale nawet w Królestwie. Gdy powstrzymają się od wyborów warstwy uświadomione pod względem narodowym i społecz. wejdą do Dumy żywioły reakcyjne, a w Królestwie Polskiem mogliby zostać „wybrani" przedstawiciele z pośród ludności napływowej, którzy byliby jawnymi wrogami narodu polskiego.

Wszak nawet, jak donosi *Zap. Gołos*, ma nadzieję przeforsować swego kandydata ludność rosyjską Warszawy, licząca około 10.000 urzędników którym na mocy ustawy wyborczej przysługuje prawo uczestniczenia w wyborach. Bojkot więc Dumy przez Polaków byłby tylko na rękę czynownikom warszawskim, gdyż w takich warunkach posłem Warszawy mógłby zostać nawet choćby sam p. Proskurjakow!

Ten wzgląd też z pewnością skłonił wszystkie sfery społeczeństwa polskiego, że choć zdają sobie sprawę jakim są nonsensem i jakie przedstawiają trudności wybory pod presją rządów kozacko-policyjnych, z całą energją przystąpiły jednakże do akcji wyborczej. Bojkot Dumy propagują tylko partje socjalistyczne, ale i to nie wszystkie, gdyż „Proletarjat" wypowiedział się za uczestniczeniem w wyborach.

Tymczasem rząd, dla którego zwołanie Dumy jest kwestją.... pożyczek u bankierów zagranicznych pragnąłby przeprowadzić wybory w najszybszem tempie, co ułatwiłoby również władzom, przez zaskoczenie nieprzygotowanego społeczeństwa, wywarcie presji i sfałszowanie woli narodu. W takich warunkach mają się odbyć wybory w Królestwie, jak to już widać z dotychczasowych przygotowań i bajecznie krótkiego terminu, wyznaczonego przez rząd do sporządzenia list wyborczych.

Według uzupełnionej ordynacji wyborczej najliczniejsza grupa wyborców bo uprawnionych do głosowania z tytułu zajmowanego oddzielnego lokalu (bez płacenia jakichkolwiek podatków) może być zamieszczoną na listach wyborczych po złożeniu przez każdego poszczególnego wyborcę podania, iż życzy sobie brać udział w wyborach i przedstawieniu stosownego świadectwa rządcy domu. I na załatwienie tej formalności zostawiono zaledwie dni kilka! Ostatni termin składania takich świadectw w biurach wyborczych upływa w d. 19 bm. t. j. w nadchodzący piątek. W ciągu tych kilku dni znaczna część ludności Warszawy musi zaopatrzyć się w poświadczenia rządców domu i złożyć je w komisjach — bez czego utraci prawa wyborcze.

To też w Warszawie pomimo trudnych warunków stanu wojennego i szykan władz rosyjskich, rozwinięto w ostatnich dniach energiczną działalność, aby najszerszym masom załatwienie tej formalności przed upływem oznaczonego terminu ułatwić.

Gdy listy wyborcze będą już ułożone, pozostanie jeszcze trudniejsze zadanie dokonania wyborów, których rząd rosyjski nie omieszka z pewnością utrudnić różnemi szykanami. Niemniej jednak mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie w Królestwie nie da się sterroryzować i potrafi w najniekorzystniejszych warunkach wybrać ludzi, którzy będą godnymi reprezentantami narodu polskiego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 17 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Katedry, św. Piotra w Rzymie, Pryski Panny, w piątek Ferdynanda wyznawcy, Henryka biskupa męczennika i Kanuta, w sobotę Fabiana papieża i Sebastyana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca we czwartek rozpocznie się o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 4 minut 8, długość dnia godzin 8 minut 36.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. We czwartek 18 bm. „Wieczór Trzech Króli" — kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W sobotę 20 bm.: „Wujaszek Jan" — sztuka w 4 akt. A. Czechowa (nowość).

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 popołudniu „Betleem polskie" — jasełka w 3 akt., napisał L. Rydel, muzyka Michała Świerzyńskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Urzędowa żona" — sztuka w 5 akt. H. Savage'a.

W poniedziałek 22 bm. „Terakoja" — dram. histor. jap. Teheda Izumo. „Wesele" — St. Wyspiańskiego (akt. 2). „Warszawianka" — pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Powszechne wykłady uniwersyt. w Krakowie. (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wiecz.)

We czwartek 18 bm.: Konrad Rakowski: „Stanisław Wyspiański jako pisarz dramatyczny" (3 wykłady).

W piątek 19 bm.: Prof. Uniw. Dr. Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim."

Z teatru. Nazwisko Ant. Czechowa wypisane na afiszu teatralnym wystarczy, by wzbudzić zajęcie publiczności krakowskiej, tembardziej, że znakomity rosyjski pisarz wkracza dopiero po raz pierwszy na naszą scenę w najbliższą sobotę i to z jednem z najwybitniejszych dzieł swoich — z 4-aktową sztuką pt.: „Wujaszek Wania". Zawsze oryginalny i świeży w pomysłach i postaciach, pełen temperamentu przebijającego się przez ironię a czasem i przez gorzki sarkazm, niekiedy rzewny i poruszający serce słuchaczy, a nigdy nie popadający w melodramatyczną czułostkowość, okazuje Ant. Czechow tę samą obserwacyę psychologiczną, tę samą znajomość ludzkiej a szczególnie rosyjskiej duszy i tę samą pewność ręki w kreśleniu postaci scenicznych, jak powieściowych. Talent świetny, głęboki i szczery tryska z niego z każdego słowa. „Wujaszek Wania" należy do najlepszych sztuk Czechowa, to też z uznaniem publiczności i krytyki spotkał się na wszystkich scenach.

Obsada sobotniego przedstawienia jest następująca: pp. Wolska, Wysocka, Jutkiewicz, Modzelewska, oraz pp. Sosnowski, Zelwerowicz i Jednowski.

Nabożeństwa. W niedzielę, jako 3 po Trzech królach, przypada uroczystość Świętej Rodziny. W dniu tym w kościele Bonifratrów na Kazimierzu odbędzie się uroczyste nabożeństwo dla uproszenia ochronienia naszego miasta, od chorób zaraźliwych: Wotywa o godzinie 8 rano, suma o godzinie 10 przed południem.

Tejże niedzieli w kościele św. Barbary odpust zupełny.

W kościele OO. Paulinów na Skałce odpust św. Pawła pierwszego pustelnika.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, Nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa."

W kościele św. Józefa nabożeństwo 40-to godzinne.

Dyrekcja Filharmonji lwowskiej zapowiada w Krakowie na dzień 22-go stycznia koncert największego z żyjących skrzypków Eugeniusza Yasay'a.

Wyzwanie p. Cyganiewicza. Odwiedził nas w Redakcji p. Stanisław Cyganiewicz, laureat wiedeńskiego konkursu zapaśniczego, i oświadczył, że wyzywa bawiących tu atletów Pugaczewa, Luricha, Etingera i Bieńkowskiego do zapasów atletycznych w tutejszym cyrku. P. Cyganiewicz stawia 800 koron pod warunkiem że dyrekcja cyrku złoży taką samą kwotę od każdego zapaśnika, a cała ta suma ma przypaść zwycięzcy. — Można więc oczekiwać zajmujących walk, gdyż jak wiadomo, pp. Cyganiewicz i Lurich są zapaśnikami godnymi siebie, a ostatnie ich spotkanie nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Zapasy atletyczne mają tylko wtedy pewną wartość sportową, gdy są prowadzone pod ścisłą kontrolą — bez cyrkowych sztuczek i całkiem realnie. Walka nie powinna się przerabiać w bójkę, ale też zapaśnicy nie powinni pasować się pozornie, lub niepotrzebnie przedłużać zapasów. Wogóle nad przebiegiem walki musi czuwać sąd konkurosowy, złożony z ludzi fachowych i bezstronnych.

W Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się walne zgromadzenie członków w celu przeprowadzenia wyboru prezesa i członków wydziału dnia 28 bm. (niedziela) o godzinie 5 i pół, zaś w braku kompletu następne o godzinie 6-tej.

Sprawa prf. Bujwida „Naprzód" zamieszcza następujące dwa oświadczenia:

I. Wobec oświadczenia p. Klemensiewicza w nrze 12 „Naprzodu" oświadczam również co następuje:

1) Na wikt leczonych p. Klemensiewicz przedemną ani razu się nie żalił.

2) P. Klemensiewicz ustąpił z Zakładu bezpośrednio, po wypowiedzeniu przezemnie tych czterech wyrazów „proszę się stąd usunąć"

wypowiedzenie tych wyrazów spowodowało zajście nie mające nic wspólnego ani z kwestją „głodzenia“ pensyonarzy Zakładu ani z kwestyą „znęcania się nad nimi“. *Bujwid.*

II. Oświadczam niniejszem po raz drugi, iż powyższe oświadczenie p. Bujwida mija się w całości z prawdą. *Zygmunt Klemensiewicz.*

Otrzymaliśmy kilka listów odnoszących się do tego zajścia, które jednak nie kwalifikują się do druku. Tylko jeden z nich porusza ciekawą rzeczywiście stronę tej polemiki. Oto, pisze, prof. Bujwid był zawsze opiekunem, a poniekąd dobroczyńcą socjalizmu — pani Bujwidowa usiłowała wszystkie polskie kobiety gromadzić pod czerwonym sztandarem, a jej agitacja w tym kierunku, przybierała nawet formy nie zawsze poprawne. Prof. Bujwid gromadził około siebie, w swoim zakładzie socjalistów a pan Klemensiewicz, jego główny oskarżyciel, był przez długie lata jego asystentem i jakoś zawsze godzili się ze sobą. Nagle „Naprzód“ który można było uważać za organ prof. Bujwida, napada nagle na niego w sposób przyjęty w tym dzienniku w obec przeciwników politycznych! W każdym razie nie łatwo sobie wytłumaczyć ten nagły zwrot.... Nie znam stosunków i nie wiem czy zarzuty p. Klemensiewicza są słuszne, ale dziwna Nemezis dosięga wszystkich, którzy w związku z żydami i międzynarodowymi radykalistami, szukają „nowych dróg“ i łamią nasze tradycje religijne i narodowe ideały.....

Z życia młodzieży. Otrzymaliśmy odezwę od grona młodzieży „Niezawisłości narodowej“, ogłaszającą „dzisiejszy program polityczny zdrowszej części młodzieży polskiej“. Odezwa występuje z dewizą: „precz z partyjnością“, i wywyższając postulat niezawisłości, woła: „My młodzi nie chcemy autonomji, nie chcemy wolności w złotej klatce, chcemy Polski niepodległej, własnego rządu i własnych praw.“ Zapowiadając konsekwentne zmierzanie do tych celów, odezwa nawołuje do „łączności wszystkich Polaków w pracy nad podniesieniem na rodu pod względem ekonomicznym, etycznym i fizycznym. Niech młodzież po ukończeniu studjów średnich lub wyższych, młodzież pochodząca ze stanu rolniczego i rzemieślniczego, powraca do zajęć swych ojców w swoje rodzinne strony i uczy ziomków kochać ojczyznę. Niech ludzie dobrej woli rozpowszechniają u nas praktyczną miłość bliźniego, opartą na zasadzie społecznego dobra; niech zakładają towarzystwa etyczne, oparte na obowiązku człowieka do człowieka. Precz z nierządem, alkoholem, lenistwem, indeferentyzmem, pesymizmem i niewiarą. Chcemy ćwiczyć ciało i ducha, opartego na czystości i harcie i bezinteresownej miłości ojczyzny. Żądamy sprawiedliwości dla pokrzywdzonych klas, gardzimy jednak sianiem nienawiści klasowej i wywieszaniem haseł i teorji społecznych, degenerujących społeczeństwo polskie“.

Odezwa kończy się zdaniem: „Grupa nasza „niezawisłości narodowej“ niech będzie echem naszego Adama, który nie kochał robotników, szlachty lub ludu, lecz cały naród.“

Za kradzież z włamaniem policja aresztowała na bruku krakowskim 20 lat liczącego Józefa Krzakowskiego z Myślenic, który w Biskupicach w niedzielę dnia 14 bm. w czasie nabożeństwa włamał się do mieszkania niejakiego Grabowskiego i skradł tamże 60 koron w gotówce, marynarkę i inne rzeczy. Po tej skradzionej marynarce, którą Krzakowski miał na sobie poznał go tu na ulicy Grabowski i spowodował jego aresztowanie.

Kroniczka Sądecka. Z Nowego Sącza donoszą nam: Syoniści rozpoczęli i u nas żywą agitację. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie syonistyczne, na którem uchwalono żądanie uznania narodowości żydowskiej, i równouprawnienia żargonu żydowskiego. Dobrze że wiemy jakie są ideały tych panów.

W tutejszym Sokole odegrali amatorowie dwukrotnie żywą szopkę ku ogromnej uciesze licznie zgromadzonej dziatwy.

Wydział Sokoła uchwalił, nie urządzać w tym roku żadnych zabaw tanecznych ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem...

Koło Panien odegrało w Sokole „Skalbmierzanki“ Kamińskiego; wykonanie było bardzo udatne.

Kierownictwo naszej „Harmonji“ objął znany muzyk p. Wroński.

Żmigród nowy. (Wieczorek Mickiewiczowski. — Wiec ludowy) Ze Żmigroda nowego piszą do nas: Staraniem miejskiego koła T. S. L. odbył się w ubiegłą sobotę wieczorek ku czci A. Mickiewicza — na który złożyły się: Słowo wstępne wypowiedziane przez p. I. Dębickiego notarjusza, utwory muzyczne, deklamacja p. St. D., a nakoniec żywy obraz przedstawiający allegorję T. S. L. Przebieg wieczorku dodatnie wywarł wrażenie na licznie zgromadzonych gości. Dochód uzyskany z wieczorku przeznaczono na głodnych w Królestwie.

Dnia 8 bm. w tutejszej strażnicy pożarnej odbył się publiczny wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej. Mówił referent p. J. Dąbski ze Lwowa. — Po przemówieniu wielu mówców **uchwalono wysłać na ręce prezydenta ministrów petycję, oświadczającą się jednogłośnie za reformą wyborczą, a podpisaną przez blisko 200 chłopów.**

Kroniczka lwowska. (Od nasz. koresp.) Z powodu wykrytej defraudacji w tutejszej miejskiej kancelarji egzekucyjnej, obiegają po mieście niepokojące pogłoski, jak zwykle w takich razach — mocno przesadne, gdyż z całą pewnością **zapewniają z kół magistrackich, że niewiadomy** defraudant sprzeniewierzył 1168 kor. Rodzina obwinianego o malwersacje **funkcjonarjusza p.** S., zmarłego przed kilku miesiącami, **pokryła połowę deficytu**, drugą połowę zapłacił radca Bachowski szef departamentu podatkowego.

Dyrektorem galicyjskiej kasy Oszczędności, w miejsce dra Steczkowskiego, zamianowany zostanie prawdopodobnie przez marszałka krajowego jeden z wybitniejszych adwokatów tutejszych dr. Franciszek Kwiatkowski

Stan zdrowia Władysława Petteschа, poprawił się o tyle, iż poczyna już mówić. Chory umieszczony jest w odsobnionej separatce, w szpitalu powszechnym, **aby nie mógł porozumiewać** się z nikim.

W teatrze wystawiono operę **Juljusza Massenета „Werthera.“ Znany muzyk p. St. Niewiadomski, recenzent „Słowa polskiego“, chwali wykonanie tej ostatniej premiery, przypisując główną zasługę orkiestrze pod batutą p. Czelańskiego.** Wczoraj wystąpił w „Lohengrinie“ p. Aleks. Bandrowski, jeden z najlepszych obecnie wykonawców Wagnera. P. Bandrowski występował gościnnie w koncertach na cele patryotyczne w Poznaniu i powrócił niedawno z podróży artystycznej po Niemczech.

Wypadek kolejowy. Z Milówki piszą do nas: Dnia 13 bm. o godz. 4 i pół po południu, w Milówce wskutek złego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy najechał na pociąg ciężarowy, zdążający od Żywca ku Zwardoniowi. Skutkiem zderzenia, trzy wozy pociągu ciężarowego zostały bardzo zniszczone. Jeden z wagonów naładowany był beczkami z naftą; połowa z tych beczek została zgnieciona i nafta spłynęła strugami. Z ludzi — trzech odniosło lekkie rany. Wielkiemu nieszczęściu zapobiegła przytomność umysłu maszynisty, który spostrzegłszy w ostatniej chwili, że pociąg wszedł na fałszywy tor, dał t. zw. kontrparę.

Przyczyny wypadku dopatrzeć się można w tem, że przed nadejściem pociągu nie skonstatowano, czy zwrotnica dobrze ustawiona. Ale też trudno jednemu urzędnikowi wykonać administrację stacji, na której jeszcze niespełna przed rokiem pełniło czynności dwóch urzędników. Słuszne zaś kołatanie do władz o powiększenie personalu urzędniczego, do tej pory pozostało bez skutku.

Kronika literacko-artystyczna,

Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny. Lwów, 1905-1906, Nr. 6.

We Lwowie wychodzi od października dwa razy na miesiąc pismo, poświęcone teatrowi i sztuce. Nie doszły nas Nra 2, 3 i 5, więc o całości wydawnictwa nie mamy dokładnego wyobrażenia. Z tego, co nas doszło, wnosić możemy o staranności wydawnictwa. Zasilają je: H. Cepnik, M. Bohrer, W. Popławska, K. Wysocki, L. Gruder, St. Mieliński, A. Chybiński, D. Baranowski, S. Sterling. Treścią artykułów jest głównie muzyka. W ostatnim zeszycie H. Cepnik w kwestji, kto ma być dyrektorem odpowiednim, stara się udowodnić, że aktor nie powinien kierować sceną. Jest wiele racji w jego dowodach, lubo przeszłość wykazuje największych dyrektorów teatru polskiego w osobach J. Kamińskiego i W. Bogusławskiego. W kwestji tej rozstrzyga wykształcenie i inteligencja, lubo nie daje się zaprzeczyć z praktyki, że aktor, mający żonę grającą, nie może się oprzeć pokusie, aby w doborze repertoaru i obsadzie ról, nie powodował się chęcią wyprowadzenia w każdej popisowej sztuce siebie i żony swej na czoło. Jednakowoż względy materjalne hamują poniekąd te samolubne zachcianki.

Byłoby do życzenia, aby w piśmie tem każdy numer zawierał kolejno wizerunek którego artysty i treściwe omówienie jego karjery od chwili wstąpienia na deski sceniczne. Byłby to wyborny materjał dla przyszłego historyka teatru polskiego.
5

Ze świata

Antialkoholiczny wyrok wydał świeżo sąd chicagowski w następującej sprawie: Niejaki Hedlund, cieśla z zawodu, miał pociąg do trunków wyskokowych i nadużywszy spirytualiów rozchorował się i przeniósł do wieczności, osierocając pięcioro małoletnich dzieci. W imieniu sierot wystąpił pewien adwokat z akcyą cywilną przeciwko trzem szynkarzom, którzy dostarczali Heldund'owi trunków i tym sposobem przyczynili się do jego przedwczesnej śmierci. Sąd przysądził dzieciom 94,500 franków odszkodowania. Oto nowa forma walki z alkoholizmem, którą należałoby zastosować i u nas przeciwko żydowskim **szynkarzom, rozpajającym rękodzielników.**

Sala kongresu francuskiego. W myśl konstytucji z r. 1875 wyboru prezydenta rzeczypospolitej francuskiej dokonywa zgromadzenie narodowe złożone z senatorów i deputowanych. Odnośny artykuł konstytucji wyznacza także miejsce wyboru. Odbywa się on więc w zamku w Wersalu. Dawniej obradowało zgromadzenie w wspaniałej sali operowej zamku, która swego czasu zbudowano z okazji zaślubin Ludwika XVI z Marją Antoniną. Obecną salę kongresu zbudowano w roku 1876 na tzw. „zielonym dziedzińcu“ zamku wersalskiego. Z góry zaznaczyć musimy, iż nie jest ona żadnem arcydziełem sztuki budowniczej. Kształtu półokrągłego, zimna i ciemna, nie posiada też żadnego wybitnego charakteru architektonicznego. Amfiteatralnie wznoszące się miejsca członków kongresu, pokryte są materją koloru miedzianego. Przed każdem miejscem znajduje się mały stoliczek do pisania. Nad fotelem prezydenta wisi wielki obraz przedstawiający scenę otwarcia stanów generalnych. Fotele opatrzone są nazwiskami członków są to te same, na których niegdyś zasiadali: Gambetta, Thiers, Sadi Carnot i Felix Faure. Senatorowie i deputowani zasiadają pomieszani, grupując się tylko według stronnictw politycznych. Właściwie w sali powinno znajdować się 890 krzeseł, dla 300 członków senatu i 590 deputowanych. Ale ponieważ zazwyczaj nie wszyscy członkowie zgromadzenia narodowego przybywają, przeto na sali znajduje się tylko 865 foteli.

T'en vas pas Mimile. Na bulwarach paryskich rozbrzmiewa obecnie piosnka, zaczynająca się od słów powyższych, a kolporterzy sprzedają tekst jej z nutami, opatrzony podobizną ustępującego prezydenta Loubet'a. Prezydent ma zadowolony wyraz twarzy, cylinder na bakier, przyczem trzymając w ręce torbę podróżną z napisem Begude de.. (dalsze słowa niewidoczne), spieszy na dworzec kolei. Prawą ręką czyni gest odmowny ku ministrom, deputowanym i służbie, błagającym go na klęczkach, aby ich nie porzucał. Piosenka śpiewaną jest na nutę znanej melodji „Tu t'en vas tu nous quittes“. Dalsza treść tekstu po słowach „Tu t'en vas, mon bon Mimile“ jest mniej więcej następująca: „Odchodzisz i pozostawiasz nas na miejscach. Nie chcesz już kłopotać się kierownictwem rzeczypospolitej. Odchodząc możesz być spokojnym że znajdzie się taki, który cię zastąpi. Nie odchodź jednak, pozostań en famille; pozyskasz sobie wdzięczność zato, mój dobry chłopcze.“ Refrain: T'en vas pas Mimile, musi być śpiewany płaczliwym głosem, po 8-ej zaś strofce już ze łkaniem. Strofka ta bowiem po wysławieniu w poprzednich całego żywota Mi-

la Loubeta, zawiera żal Francji po lojalnym prezydencie i niepewność jej kto będzie następcą. Czy będzie nim Doumer, czy Fallieres, Deschanel albo też może Berteaux? Lepiej byłoby, aby nas ojczulek Loubet nie opuszczał. „T'en vas pas Mi...mi... ele!“ Kameloci sprzedają również żałobną klepsydrę zawiadamiającą o śmierci Loubeta i jego testament. Od czasu gdy Grevy ustępował ze stanowiska prezydenta, z powodu skandalicznych postępków swego zięcia Wilsona i gdy śpiewano piosenkę: „Quel malheur d'avoir un gendre“, nie było takiego ruchu przed zmianą prezydenta.

Podarek ślubny. Podczas uczty weselnej pewnej młodej pary w Gonsenheim koło Moguncyi, doręczono panu młodemu wspaniały i olbrzymi kosz kwiatów, z którego ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich biesiadników dał się słyszeć płacz dziecka. Po usunięciu kwiatów znaleziono na dnie kosza małe dzieciątko oraz list, w którym matka dziecka, porzucona przez nowożeńca, odda je temuż pod opiekę owoc ich wzajemnej miłości, zakończonej poślubieniem innej niewiasty.

Telegramy.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 stycznia. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się **30 bm.** o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) Pierwsze czytanie ustawy o poborze rekruta, 2) Sprawozdanie komisji w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych, 3) Sprawozdanie komisji w sprawie hodowli chmielu, 4) Sprawozdanie komisji podatkowej o ulgach podatkowych w związku z uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawą o włościach rentowych.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 17 stycznia. Węg. B. kor. donosi z Wiednia: Minister handlu Vörös i minister rolnictwa Feilitsch z sekretarzem stanu Popoviczem powrócili dzisiaj rano z Wiednia.

Prezydent ministrów br. Fejervary będzie dzisiaj o godz. 11-tej rano przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Konferencja marokańska.

Algeziras 17 stycznia. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu konferencyi marokańskiej ks. Almadovara, któremu powierzono przewodnictwo, wygłosił mowę podnosząc, że mocarstwa zgodne są w tem, iż reformy w Marokku są potrzebne, a to na zasadzie utrzymania zwierzchniczej władzy sułtana, integralności kraju i równego traktowania wszystkich mocarstw na polu handlowem tj. na zasadzie otwartych drzwi. Mowca wyraził przekonanie, że konferencja odniesie dobry skutek i zapewni pokój.

Algeziras 17 stycznia. Po Almadovarze zabrał głos przedstawiciel Francji Rovoil, który przyłączył się do wywodów Almadovara. Takie samo stanowisko zajął delegat niemiecki.

Następne posiedzenie konferencyi dzisiaj.

Wybory prezydenta Francji.

Paryż 17 stycznia. Na początku posiedzenia senatu wiceprezydent Senatu Dupuy podał rezultat wczorajszego próbnego głosowania na prezydenta republiki i powiedział do Fallierea: „Sądzę panie prezydencie, że już teraz mogę w panu powitać wybrańca kongresu“. Fallieres odpowiedział „Zgromadzenie narodowe rozstrzygnie to. Co do mnie, będzie to zaszczytem, że zostałem wybrany przez republikanów senatu i Izby, aby wysoko trzymać sztandar republiki.

Paryż, 17 stycznia. Dzienniki radykalne wyrażają przekonanie, że Fallieres już przy pierwszem głosowaniu otrzyma absolutną większość tj. około 440 głosów. a Doumer w najlepszym razie 380 głosów. Zwolennicy Doumera żalą się, że przy wczorajszem próbnem głosowaniu nie przestrzegano tajności wyborów, bo kartki wyborcze zwolenników Fallieresa były inne od kartek zwolenników Doumera.

Paryż, 17 stycznia. Doumer oświadczył jednemu dziennikarzowi: „Bitwa trwa dalej i obowiązkiem jest wytrwać, zwłaszcza, że szanse są niezłe“.

Wybory w Anglii.

Londyn 17 stycznia Dotychczas wybrano 164 liberałów w tem 24 następców partji robotniczej oraz 52 unionistów. Liberali zyskali dotąd 65 mandatów, zaś partja robotnicza 21.

Mowa Chamberlaina.

Londyn 17 stycznia. W wygłoszonej wczoraj mowie, wyraził Chamberlain sympatyę dla pokonanego w walce wyborczej b. premiera Balfoura, oraz przekonanie, że Balfour tylko przez krótki czas nie będzie zasiadał w Izbie gmin. — Klęska jego nie jest osobistą. Mowca nie chce obniżać faktu, że partja w ostatnich kilku dniach poniosła wielką klęskę i powinna z niej wysnuć wnioski na przyszłość, podwajając energię. Zdaniem mowcy reakcya bardzo szybko nastąpi, a obecne niepowodzenie wcale go nie odstrasza od dalszej agitacyi. — Był on z góry przekonany, że jego nowa polityka przy pierwszych wyborach nie odniesie zwycięstwa i był przygotowany na klęskę. Jeżeli Campbel Bannerman sądzi, że mówca zaniecha agitacyi za równem traktowniem obcego handlu, to zapewnia Chamberlain, że dopóki żyć będzie, będzie kontynuował swą agitację.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 17 stycznia. (B. Wolfa) W sejmie pruskim podczas dyskusji budżetowej pos. A r n i m (kons.) zażądał wsparcia dla emigrantów bałtyckich.

Minister spraw wewnętrznych B e t h m a n n odpowiedział, że w rozporządzeniu do st. prezydenta zarządzi, by wobec emigrantów, zamierzających się w Prusiech osiedlić, postępowano z wszelką życzliwością. Spodziewa się on, że ta gościnność, jak w poprzednich latach będzie błogosławieństwem dla ojczyzny.

W dalszej dyskusji oświadczył poseł D z i e m b o w s k i (Polak), że jeżeli rząd sądzi, iż przez objawianie Niemcom większej sympatji, jak Polakom popravi swą sytuację, to się myli. Minister podniósł na ostatniem posiedzeniu, że zmiany nazw miejscowości następują na wnioski dotyczących gmin. Ale jak się minister zapatruje na wnioski niektórych gmin, domagających się przywrócenia nazw polskich?

Minister B e t h m a n n odpowiedział: Nie dam się skłonić do zmiany podjętej polityki wobec Polaków. Nie możemy się dopatrzeć naruszenia konstytucji w ustępie mowy tronowej, na który skarżą się Polacy. (Odwracając się do Polaków) Pokój nie zostanie zakłócony, jeżeli go panowie nie zakłócicie swemi podburzającemi mowami. Spróbujcie raz naród polski, którego dobre przymioty uznaję, uspokoić swym wpływem, zamiast go podburzać.

Następnie budżet przekazano komisji.

Zastrzelenie jenerała.

Penza 17 stylcznia. Komendant 78 pp. jenerał porucznik **Lisowski** został na ulicy trzema strzałami rewolwerowymi zabity. Zabójca zbiegł.

Samodzielność kościoła gruzińskiego.

Petersburg 17 stycznia. Z Tyflisu donoszą: Duchowieństwo gruzińskie oświadczyło się za niezawisłością i samodzielnością kościoła gruzińskiego i postanowiło zerwać wszelkie stosunki ze synodem. Pet. aj. tel. donosi, że na miejscu decydującem w Petersburgu nie ma jeszcze oficyalnej wiadomości o tem.

Z Samary.

Samara 17 stycznia. **Skutkiem wybuchu** wykryto tu fabrykę bomb.

Z Syberji.

Irkuck 17 stycznia. **Ruch kolejowy jeszcze nie jest uregulowany.** Pociągi pospieszne nie kursują. Liczbę pociągów wojskowych ograniczono do trzech dziennie.

Wiedeń 17 stycznia. Cesarz zwiedził wczoraj szczegółowo doroczną wystawę muzeum przemysłu artystycznego Przy wyjściu kilkutysięczny tłum zgotował monarsze burzliwą owację. Wśród nieustających owacji publiczności monarcha pieszo powrócił do Burgu.

Budapeszt 17 stycznia. W miejscowości Bilke przyszło z okazji wyborów sędziowskich do wielkich rozruchów. Żandarmerja była zmuszoną interweniować i dać ognia, przyczem zginęło 6 osób, między temi pewna ekspedytorka pocztowa, która stała w oknie. Także z tłumu dano strzały do żandarmeryi, przyczem 2 żandarmów zginęło, a 2 odniosło rany. Zarekwirowano wojsko.

Budapeszt 17 stycznia. Policja tutejsza aresztowała na żądanie policji wiedeńskiej za rozszerzanie fałszywych dolarów kupca z Amsterdamu, Salamona Westa i technika Karola Rychlińskiego.

Paryż 17 stycznia Jak „Figaro“ donosi arcybiskup Paryża, kardynał Richard ze względu na swój wiek i stan zdrowia prosił Papieża o zwolnienie od obowiązków. Papież prośbę odrzucił, jednakże prawdopodobnie przydzieli mu koadjutora.

Paryż 17 stycznia. Aj. Havasa donosi z Czifu: mordercy francuskiego attache marynarki Couverville, zostali wczoraj ścięci w obecności konsula francuskiego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Z działalności zarządu „Kółek rolniczych“ Co roku na wiosnę członkowie Kółek rolniczych starają się nabyć doborowe odmiany owsa i jęczmienia do siewu oraz ziemniaków do sadzenia. W bardzo wielu wypadkach zakupić by je można w najbliższej okolicy, jeśliby interesowani byli o tem powiadomieni. Mogliby w ten sposób zaoszczędzić pieniądze, wydawane niepotrzebnie na sprowadzanie z dalszych stron i na koszta pośrednictwa domów handlowych. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych (we Lwowie ul. Kopernika II. p.) pragnąc temu zaradzić, uprasza producentów nasion, owsa i jęczmienia oraz nowych odmian ziemniaków o zgłoszenie artykułów będących na sprzedaż wraz z podaniem ceny. Wszystkie otrzymane wiadomości ogłosi Zarząd w organie Towarzystwa „Przewodniku Kółek rolniczych“

Do Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych we Lwowie (ul. Kopernika 19. II. p.) zgłaszają się coraz liczniej włościanie o pośrednictwo w zakupnie rasowych świnek i knurków z chlewni zarodowych, oraz buhajków ras: oldenburskiej, simentalskiej i czerwonej krajowej. Właściciele obor i chlewni zarodowych, mający odpowiedni materjał na sprzedaż, zechcą zgłaszać swe oferty do Zarządu głównego, z podaniem ceny za kilogram żywej wagi. Każdą otrzymaną ofertę Zarząd główny podawać będzie do ogólnej wiadomości w organie Towarzystwa „Przewodniku Kółek rolniczych“.

CENY TARGOWE

Za 100 kilogram.

Pszenica biała	od 16·60	do 17·20
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·60	„ 17·10
Pszenica węgierska	„ —·—	„ —·—
Żyto krajowe	„ 12·80	„ 14·30
Żyto węgierskie	„ —·—	„ —·—
Jęczmień na krupy	„ 13·20	„ 13·60
Owies z opłatą akcyzową	„ 13·90	„ 15.30
Groch	„ 18·50	„ 25·50
Jęczmień browarny	„ 14·20	„ 14·80
Jęczmień na paszę	„ —·—	„ —·—
Proso	„ 14·20	„ 14·80
Jagły	„ 28·—	„ 32·—
Tatarka	„ 14·40	„ 14·80
Kukurydza	„ 14·—	„ 17·—
Fasola	„ 27·—	„ 46·—
Wyka	„ 18·—	„ 19·—
Rzepak zimowy	„ 28·—	„ 28·50
Koniczyna nasienna czerwona	„ 90·—	„ 120·—
Koniczyna nasienna biała	„ 100·—	„ 120·—
Tymotka	„ —·—	„ —·—
Esparsetta	„ 27·—	„ 28·—
Soczewica	„ 60·—	„ 80.—
Słoma	„ 3·80	„ 4·20
Siano	„ 4·—	„ 5·40
Koniczyna pastewna	„ 6·—	„ 7·40
Ziemniaki	„ 2·40	„ 3·20
Za kopę:		
Jaja	„ 3·60	„ 4·80
Kapusty w głowach świeżej	„ —·—	„ —·—
Za 1 kilogram:		
Masło	„ 2·—	do 2·30
Za garniec:		
Masło	„ 7·—	„ 8·—
Za 1 kilogram		
Spirytus na 95% Tralesa	„ —	„ 200·—
Spirytus na 75 prc. Tralesa	„ —	„ 160·—

Zarząd Kółka rolniczego w Boguchwale poszukuje

Dzierżawcy sklepu i trafiki

od 1-go marca 1906. — W roku 1905 sprzedano towarów za 12.000 koron. Kaucya 200 kor., przejęcie towarów po cenach własnych, czynsz płatny miesięcznie z dołu do 10-go każdego miesiąca, w razie niezapłacenia dwu rat kontrakt bezwarunkowo się rozwiązuje i sklep odbiera. Czynsz za wynajęcie lokalu sklepowego upłaca wydział Kółka. — Oferty do 20-go lutego pod adresem: **K. Angerman, Boguchwała.** 161 2

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

Najpiękniejszy podarunek!



Mój dywan sprawia radość każdemu odbiorcy.

Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szynilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości, 200 cm długości, czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2·50** wysłać. — Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko **70 ct.** za sztukę. Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

Juliusz Hoitasch Göding Nr. 35 (Morawa).

Wny Pan J. Hoitasch Göding. Jej Wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 92 bordeaux po złr. 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Löschner*, dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol), 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweninujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze. 120 10

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3208

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Szczawnickiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach penniki na żądanie darmo.

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach (zgaga), wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.—·80. Flaszka podwójna K. 1·40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane pudełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmarkt Nr. 1, 377, za pobraniem lub zaliczką Kor. 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudela".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnej, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbyteczne głos natrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób używania takowych. Do nabycia we Lwowie: w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

OSTRZEŻENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców. 1781 0

Panowie! Kto chce mieć ubranie eleganckie, lub palto modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone niech zamówi u

Zygmunta Chili krawca w Krakowie Wielopole 3

Wypożycza się fraki i anglezy. Na prowincye wszel. zamów. uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Na składzie materyały krajowe i angielskie.

Zamówienia przyjmuję o parę złr. taniej jak wszędzie.

Szyldkretowe szpilki i grzebienie bardzo tanio!

Rogowe szpilki do włosów
Grzebienie — szczotki — gąbki i szczoteczki do zębów poleca

Skład Apteczny
Mr. Jadw. Klemensiewiczowej
w Krakowie, ul. Karmelicka 15.

Potrzebny zaraz

UCZEŃ

do handlu kolonialnego i delikatesów. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 174 4

Od 1-go lub 15-go lutego

potrzebny lokal

parterowy składający się z 2 przestronnych ubikacyj i kuchni od frontu lub w podwórzu. — Zgłoszenia wraz z podaniem warunków pod „Związek" przyjmie Adm. „Głosu Narodu". 175 3

Najpiękniejsze półwełniane

BALKI

w ciemnych odcieniach z kolorowemi bordiurami. 1 przesyłka poczt. zawierająca $^1/_2$ tuz. po 4 złr., w ciemną kratę $^1/_2$ tuz. 4.50, bardzo modne w pasy spodnice $^1/_2$ tuz. 4.50 i 4.75 dostarcza opłatnie do każdej poczty

Jakób Brady
Ingrowitz (Morawa)

Zamówienie $^1/_2$ tuzina przekona każdego o taniości i zobowiąże do dalszych zamówień.

Większe przedsiębiorstwo poszukuje na prowincye kilku

zdolnych zastępców

posiadających kaucye celem objęcia również inkasa. Zgłoszenia przyjmuje Administracya pod S. C. 12. 140 3

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie

z własnych winnic

poleca

Magazyn Jul. Grossego
w Krakowie, Rynek l. 34.

Prośba.

Kawaler, lat 28, zatrudniony od dłuższego czasu w przemyśle niemieckim, chciałby powrócić do Ojczyzny, poszukuje jakiejkolwiek służby, najchętniej w Krakowie. — Kto takową wskaże otrzyma stosowną nagrodę. — Uwiadomienie przyjmuje: **Pilecki, Steele Kr. Essen Viktoriastr. nr 26 Deutschland.** 108 5

Pensjonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 48 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto

Ceny umiarkowane 2458

WDOWA

w średnim wieku, bezdzietna poszukuje posady jako gospodyni na plebanji lub u starszego pana. Wiadomość w Administracyi dziennika pod 153.

Służący

obznajomiony z robotami stolarskiemi znajdzie natychmiast umieszczenie w większym składzie maszyn do szycia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya pod K. B. 100. 142 3

Zarząd dóbr Wola Ociecka p. Dąbie koło Dębicy

poszukuje leśniczego

Z-raz lub od 1-go kwietnia. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 148 3

Dwóch zdolnych

mechaników

znajdzie natychmiast zajęcie w większym składzie maszyn do szycia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya dziennika pod W. C. 12. 141 3

Zakład dla leczenia chorób kobiecych

pod kierunkiem

Dr. Cerchy i Dr. Piotrowskiego
Kraków, Podwale 12.

Leczy wszelkie cierpienia kobiece zwłaszcza przewlekłe, nadmierne otłuszczenie brzucha, chroniczne zaparcie stolcu. Leczenie gorącem powietrzem, długo trwałe gorące orygacye, ułożenie na równi pochyłej z równoczesnem obciążeniem zewnętrznem i wewnętrznem, mięsienie mechaniczne, gimnastyka lecznicza, mięsienie elektryczne, galwanizacya, faradyzacya, elektroliza, katuforeza, kaustyka. 256

Zakład otwarty od 8—12, 4—6, prowadzony tylko przez lekarzy.

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem ul. Karmelicka 24 II p. **Pensyonat A. Borońskiej.** 160 3

---

5 K. i więcej zarobku dziennie



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 2209 0

Thos H. Whittick & Co.
PRAGA
Petersplatz 7. I. —47

Praktykant

potrzebny do handlu korzeni i win **M. Rojkowska, Nowy Sącz dworzec.** 136 3

Kraków: Plac Wielopole.

CYRK Sarrasani

Czwartek dnia 18 stycznia 1906 r.

Monstre Parforce Przedstawienie.

Ciąg dalszy zapasów.

Bieńkowski przeciw Lurichowi — Pierrad le Colosse przeciw Jankowi — Ettinger przeciw Clarento.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze spedycyjnem centralnem ul. Floryańska l. 23.



Proszę zażądać!

zadarmo i opłatnie ... bogato ilustrow. cennik obejmujący przeszło 1000 rycin doskonałych tanich i trwałych zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr. 1450
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir ... 3·80 z podwójnemi kopertami złr 5·... Prawdziwy srebrny łańcuszek ... 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do w... Prawdiwy amer. niklowy remonto... kotwicowy system Roskopf Paten... wraz z nikl. łańcuszkiem i skurzanym futerałem złr. 2·—, 3 sztuki 5·75, ... szt. 11·25. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·40 Bud... niklowy złr 1·45, 3 sztuki złr. ... z tarczą świecącą w nocy złr 1... 3 szt. 4·50. Żadnego ryzyka r. W... miana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każd. zegarka 3 lata piśm... gwarancyi. 1794

Fortepian krótki

w bardzo dobrym stanie ta... do sprzedania. Wiadomość: ... Pędzichów 23, par. er, 3 drz... na prawo. 15...

SKLEP

towarów modnych wraz z cał... urządzeniem do sprzedania. — W... domość w Adm. „Głosu Nar." 13...

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurast... nie, Hysterye i wszelkie Ch... roby nerwów ustępują bezzwł... po spożyciu pigułek antinewralgi... nych Dra Cronier. Skład w Pary... u P. Schmitt, apteka rue La Boé... 75 W Krakowie w aptekach Pp. W... szniewskiego, Redyka i J. Macud... skiego, we Lwowie w aptekach P... Wewiórskiego i Ruckera 2153

5000 mtr. kubicznych i więcej

drzewa bukoweg...

w okrągłym st. nie jest do spr... dania loco stacya Nowy Targ. W... domość St. Krzeptowski G. Stam... Zakopane. 2605

Otyłość 1504

usuwa szybko i pod gwarancją n... szkodliwie Thielego herbata odt... szczająca. Najlepsze świadectwa ... Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszy... kich aptekach — en gros u firm... **A. Lisowski** Sukiennice l. 2...

Obrazy olejne

z powodu wyjazdu tanio ... sprzedania. Wiad. w Admi... „Głosu Narodu" 196...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaup... W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.